



Pierwszy raz nie dostał
tego, czego chciał.
I ktoś będzie musiał mu
za to zapłacić...

REKOM PENSATA

ANGELIKA WASZKIEWICZ
VEL. ANGELA E.W.



REKOM PENSATA

ANGELIKA WASZKIEWICZ

VEL ANGELA E.W.



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Marta Stochmiątek
Korekta: Anna Burger
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © sonyachny, © ParinPIX / Stock.Adobe.com
Zdjęcie na stronach rozdziałowych: © CLton / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023 by Angelika Waszkiewicz

Copyright © 2023, Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-443-6

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

ŻAŁOWAŁAM, ŻE NIE ZABRAŁAM ZE SOBĄ CZEGOŚ, by okryć ramiona. Grube mury zabytkowego kościoła ochładzały wewnątrz, nie dopuszczając do środka gorącego powietrza. Jeszcze pół godziny temu trzymano nade mną parasol osłaniający od włoskiego lipcowego słońca, a teraz marzyłam, aby rozgrzało mnie jego ciepło. Moje niemal nagie ramiona pokrywała gęsia skórka. Przynajmniej nogi miałam zasłonięte prawie do samych kostek szyfonowym materiałem. Pocierałam zziębnięte dłonie, fantazjując o cieple i świeżym powietrzu pozbawionym nieprzyjemnych zapachów tak charakterystycznych dla starych budynków.

Uroczystość miała rozpocząć się dokładnie za dwadzieścia minut, a od dziesięciu moja przyjaciółka siedziała w toalecie, nie dając znaków życia. Od rana była wyraźnie zdenerwowana, lecz miała do tego pełne prawo. Nadszedł dzień, o którym marzyła, odkąd skończyła trzynaście lat. Już niedługo miała stanąć na ślubnym kobiercu, więc dostała pozwolenie na wszelkie dziwne zachowania.



Wszystko wyglądało tak, jak sobie wymarzyła. Piękna włoska sceneria, suknia ślubna od znanego projektanta, za-
bytkowy kościół i bajeczne wesele na świeżym powietrzu
w rezydencji przyszłego męża – zadbała o każdy szczegół.

– Nie zrobię tego! – krzyknęła niemal, otwierając gwał-
townie drzwi, które uderzyły o ścianę.

Głośny dźwięk rozszedł się po całym pomieszczeniu. Mia-
łam wrażenie, że wszystko wokół zadrżało. Obraz w mosięż-
nej ramie przedstawiający ukrzyżowanie Jezusa delikatnie
zmienił swoje ułożenie, a świecznik na regale się zachwiał.
Na szczęście kamienne ściany przytłumiły hałas, dzięki cze-
mu jej słowa nie wydostały się na zewnątrz.

Anita mimo białej rozkloszowanej sukni wysadzanej dro-
binkami kryształów Swarovskiego nie przypominała szczęś-
liwej kobiety, która lada moment u boku ukochanego miała
stanąć przed ołtarzem. Strach wypisany w jej oczach odciągał
uwagę od kreacji i makijażu. Mogłam patrzeć wyłącznie na
jej przerażoną twarz.

– Spokojnie. Twoje zdenerwowanie jest zupełnie normal-
ne – starałam się ją pocieszyć.

– Nie. Miałas rację, Amelio. Wielokrotnie mi mówiłaś, że
to nie jest facet dla mnie, a ja cię nie słuchałam. – Anita zbli-
żyła się i chwyciła moje dłonie. – Nie mogę za niego wyjść.

Moja przyjaciółka drżała, lecz na pewno nie z powodu zim-
na. Mocno ścisnęła moje dłonie, jakby chciała błagać o ratunek.

Potrzebowałam chwili, aby przetrawić jej słowa. Gdy dwa
dni temu przyleciałam do Apulii, zachowywała się jak naj-
szczęśliwsza kobieta na świecie. Opowiadała mi o tym, że ra-
zem z mężem planują kupić nowy dom pod Rzymem, jechać
w podróż poślubną na Mauritius i że otrzyma jego rodzinną

biżuterię. Buzia się jej nie zamykała. Tymczasem czterdzieści osiem godzin później w jej oczach widniały wyłącznie strach i desperacja.

Nigdy nie lubiłam jej narzeczonego. Enzo wydawał się chłodny i zdystansowany. Mimo że byłam przyjaciółką jego wybranki, nigdy nie zależało mu na nawiązaniu ze mną bliższej relacji. Poza tym Anita dziwnie się przy nim zachowywała. Gdy byli razem, miałam wrażenie, że Enzo traktował ją niczym swoją własność, a ona się na to godziła. Przytakiwała mu tylko i wykonywała jego rozkazy – inaczej nie dało się tego nazwać. Poza tym sporo czasu spędzali oddzielnie. Anita często przylatywała do Polski, tłumacząc, że we Włoszech czuje się samotna. Kilka razy dałam jej do zrozumienia, aby przemyślała decyzję o ślubie, ale ona zawsze powtarzała, że marzy, aby zostać jego żoną.

– Anita, spokojnie... Czy coś się stało?

Patrzyła na mnie, jakby zobaczyła ducha. Łzy gromadziły się w kącikach jej oczu, aż zaczęły spływać po policzkach, niemal niszcząc doskonały makijaż.

– Nie wyjdę za niego – wyszeptała.

– Nie wyjdiesz za niego – powtórzyłam głośniejszym głosem, dając jej do zrozumienia, że się z nią zgadzam.

Nie było mowy, aby moja przyjaciółka za kwadrans stanęła przed ołtarzem. Może to chwilowe załamanie lub kolejny kaprys, ale był to wyraźny sygnał, że nie dojdzie do żadnego ślubu. Nigdy nie widziałam jej roztrzęsionej. Anita była wulkanem energii. Parła przed siebie, pokonując wszystkie trudności. Realizowała każdy z zamierzonych celów.

– Poczekaj tu na mnie. Pójdę i powiem Enzowi, że musimy wstrzymać ślub i...

– Nie! – przerwała mi i jeszcze mocniej zacisnęła swoje palce na moich dłoniach. – On nie pozwoli mi odejść. Zmusi mnie do ślubu. Amelia... ja muszę uciec. Błagam cię, pomóż mi.

Jej słowa mnie przeraziły. Patrzyła nam mniej szeroko otwartymi oczami, w których pojawił się obłęd. Co chwilę kręciła głową, jakby prowadziła wewnętrzny dialog. Przemawiała przez nią panika, która zaczęła się udzielać także mnie. Na wysokości żołądka pojawiło się nieprzyjemne uczucie.

– Dobrze, uciekniesz stąd – oznajmiłam, starając się, aby choć jedna z nas zachowała trzeźwość umysłu. – Tylko musisz pozbyć się białej sukni, by nie zwracać na siebie uwagi.

Pokiwała głową.

– Zamienimy się – kontynuowałam. – Uciekniesz przez okno w łazience. Jest duże, więc bez problemu się przecisniesz. W tym czasie ja tu zostanę i postaram się kupić ci jak najwięcej czasu.

Byłam zaskoczona, że w ciągu kilku sekund udało mi się stworzyć jakikolwiek plan. Widok zrozpaczonej przyjaciółki – najbliższej mi osoby na świecie – napędzał mnie. Poznałyśmy się w domu dziecka. Los nazначzył nas obie bliźniami, o których jakoś udało się nam zapomnieć. Nie mogłam więc teraz zrobić nic innego, jak tylko pomóc jej się stąd wydostać.

Szybko zamieniłyśmy się sukienkami. Anita była bardzo szczupła, więc chwilę nam zajęło zapięcie na mnie gorsetu białej sukni. Nie wyszłabym w niej na własny ślub, ale jakiś czas mogłam w niej wytrzymać. Doskonale pamiętałam, jak wybierałyśmy ją cztery miesiące temu w Mediolanie. Enzo dał jej nieograniczony budżet na weselne kreacje. Jak dla mnie sukienka była zbyt strojna, ale moja przyjaciółka chciała poczuć się jak księżniczka.

Zamknęłyśmy się w łazience od środka. Pomogłam jej wydostać się przez okno, co nie było takie trudne, ponieważ pomieszczenie znajdowało się na parterze.

– Uważaj na siebie, Amelio. – Spojrzała mi w oczy z czułością.

– Dam radę. Jak okiełznam wściekłego pana młodego, zadzwonię do ciebie. Teraz uciekaj – popędziłam ją.

Obserwowałam, jak biegnie po kamiennej nawierzchni, nie oglądając się za siebie. Gdy patrzyłam na jej oddalającą się sylwetkę w miętowej, tiulowej sukni, odniosłam dziwne wrażenie, że długo jej nie zobaczę. Może to przez tę dramatyczną filmową aurę. W końcu w prawdziwym życiu panny młode nieczęsto uciekały z własnego ślubu. Brakowało tylko podniosłej muzyki, która oddawałaby emancypację głównej bohaterki.

Kościół, w którym miała odbyć się uroczystość, znajdował się w małej, ale bardzo turystycznej miejscowości. Dzięki czemu Anita szybko wmieszała się w tłum i zniknęła niezauważona.

Przed oczami nadal miałam twarz przyjaciółki i jej drżące wątłe ciało. Nikt nigdy nie powinien odczuwać takiego strachu, który kilka minut temu dostrzegłam w jej spojrzeniu. Nie rozumiałam, co takiego mogło się wydarzyć w łazience. Najważniejsze jednak, że Anita nie zrobiła niczego wbrew sobie.

Samotność nie była mi dana na długo. Kilka minut po ucieczce panny młodej ktoś zastukał do drzwi. Zignorowałam to, ale osoba po drugiej stronie nie odpuszczała. Uderzenia stawały się coraz mocniejsze.

– Jesteś tam, Anita? – Męski głos z wyraźnym włoskim akcentem należał do przyjaciela pana młodego, a jednocześnie drużby, Fabia.

– Tak. – Musiałam oszczędzać słowa, aby nie zorientował się, że to ja.

– Już czas.

– Źle się czuję – pisnęłam. – Daj mi chwilę.

Uderzenia ucichły, ale mężczyzna nie odszedł od drzwi. Zapewne stał przy nich niczym strażnik.

– Gdzie twoja przyjaciółka?

Nie odpowiedziałam.

Zdawałam sobie sprawę, że mogłam kupić Anicie maksymalnie kwadrans. Nie miałam przy sobie zegarka, ale zapewne wybiła już szesnasta, czyli godzina, o której miała rozpocząć się ceremonia. Jako świadkowa miałam pilnować czasu i panny młodej, więc zapewne dlatego mężczyzna wypytywał o mnie. Musiałam walczyć o każdą minutę.

Po cichu zamknęłam okno i przysiadłam na niskim parapecie. Mogłam tylko czekać.

Mimo że Apulia była pięknym regionem, marzyłam, aby znaleźć się w Warszawie z Anitą u boku. Wołałam deszcz i chłód niż tę atmosferę, która tu panowała.

Nie umknęło mojej uwadze, że od chwili przylotu byłam pod ciągłą obserwacją pracujących dla Enza mężczyzn w garniturach. Podążali za mną i moją przyjaciółką niczym cienie, jakby ich szef obawiał się, że narzeczona mu ucieknie – czego finalnie nie zdołał powstrzymać. Sam dom, a raczej rezydencja rodziny Moretti, poza swoim luksusem przywodziła na myśl złotą klatkę. Posesję ogrodzono wysokim murem. Przy wjeździe znajdował się budynek ochrony, która bez przerwy spacerowała po ogrodzie. Rozumiałam, że pieniądze wiązały się również z zagrożeniem ze strony zazdrosnych ludzi, ale wszystko, czego doświadczyłam we Włoszech, wiązało się

z ciągłą kontrolą i brakiem jakiejkolwiek spontaniczności. Nie wspominając już o wiecznie nadąsanym Enzie.

Po kilku minutach ciszy ponownie rozległo się pukanie.

– Anita, jesteśmy spóźnieni. Goście się niepokoją. Nigdzie też nie mogę znaleźć twojej przyjaciółki.

Odpowiedziała mu cisza.

Każda kolejna minuta sprowadzała na mnie rosnący niepokój. Nie znałam Enza zbyt dobrze, ale wiedziałam, że był człowiekiem, który nie znośił sprzeciwu. Spodziewałam się awantury, lecz było warto wysłuchać kilku nieprzyjemnych słów, jeśli tylko miało to pomóc Anicie.

Nagle rozległ się huk, a drzwi do łazienki runęły na podłogę.

Natychmiast poderwałam się na równe nogi. Spojrzałam na drewniane drzwi spoczywające na kamiennej podłodze, niczym ostatni klocek domina. Zostały wyłamane z zawiasów, a ten, kto to zrobił, wszedł do pomieszczenia. Nie był to jeszcze moment, abym zmierzyła się z Enzem. Jego drużba, Fabio, z nieodgadnionym wyrazem twarzy rozglądał się po łazience. Nie znalazł tego, kogo szukał, więc skupił swój wzrok na mnie. Zlustrował mnie od góry do dołu, kończąc na mojej twarzy.

– Uciekła... – bardziej stwierdził, niż zapytał.

Wyprostowałam się i wygładziłam dolną część sukni, choć nie wiem po co.

– Ślubu nie będzie – powiedziałam po angielsku, choć znałam włoski. – Możesz poinformować o tym Enza.

Mężczyzna przecesał palcami czarne włosy, których kosmyki opadały mu na opalone czoło.

Spodziewałam się, że zbombarduje mnie serią pytań, ale on uśmiechnął się z chłopięcym wdziękiem i tylko pokręcił głową.

– Nie ma mowy. Sama mu powiesz. Nie będę waszym posłańcem.

– Chyba lepiej, aby dowiedział się od ciebie niż od przyjaciółki swojej niedoszłej żony.

Mężczyzna wybuchnął śmiechem, jakbym opowiedziała mu najlepszy żart na świecie. Rozplątał przy tym muszkę pod szyją.

– Będzie zabawnie. – Wsadził ręce do kieszeni spodni i wyszedł z łazienki.

Ruszyłam za nim, ale gdy zamknął za sobą drzwi prowadzące na korytarz, pozostałam w zakrystii.

To by było na tyle.

Anita nie miała ani rodziny, ani znajomych, których mogłaby zaprosić na ślub. Wszyscy goście pochodzili ze strony Enza, więc nie musiałam się nikomu tłumaczyć. Nie miałam nic więcej do zrobienia, dlatego zamierzałam opuścić kościół. Fabio wiedział, co się wydarzyło, więc to on powinien poinformować pana młodego, że ślub się nie odbędzie.

Znalazłam swoją torebkę i wyszłam z zakrystii, poruszając się niezbyt zgrabnie.

Dół sukni ślubnej był bardzo obszerny. Płynne ruchy nie wchodziły więc w grę. Musiałam unieść materiał, a jednocześnie patrzeć sobie pod nogi. Nie rozumiałam, dlaczego kobiety decydowały się na tak niewygodne i ciężkie stroje. Nie wyobrażałam sobie w tym tańczyć ani tym bardziej czuć się swobodnie przez całą noc.

– Gdzie jest Anita? – Donośny głos rozniósł się po długim, ale wąskim korytarzu.

Z naprzeciwka nacierał na mnie Enzo. Był wściekły. Błyskawicznie pokonywał dzielącą nas odległość. Podświadomość

kazała mi uciekać, ale ograniczająca ruchy sukienka to uniemożliwiła. Choć twarz mężczyzny nigdy nie zdradzała emocji, to w tej chwili z pewnością mogłam stwierdzić, że jest wściekły. Zielone oczy wyostrzyły się, niemal ciskając we mnie piorunami.

– Odeszła. Musisz dać jej czas, a na pewno wszystko ci wyjaśni – zakomunikowałam stanowczo.

Nie miałam mu nic więcej do powiedzenia, więc szłam dalej w kierunku wyjścia. On też się nie zatrzymał. Parł naprzód. Nie było szans, żebym uniknęła bliskiego spotkania z nim. Zwolniłam, chcąc go przepuścić, ale on miał inne zamiary. Zatrzymał się przede mną i mocno chwycił mnie za ramię, przyciągając do siebie. Musiałam podeprzeć się drugą dłonią o jego klatkę piersiową, aby uniknąć zderzenia.

– Gdzie ona jest? – warknął.

Przeszły mnie dreszcze. Z bliska prezentował się jeszcze groźniej, niczym rozwścieczony rottweiler, gotowy wbić zęby w swoją ofiarę. W oczach mężczyzny szalał sztorm, niszczący wszystko, co napotkał na swojej drodze. Mięśnie twarzy miał niesamowicie spięte. Gdybym dotknęła jego policzka czy żuchwy, napotkałabym na kamień.

– To boli... – Próbowałam mu się wyrwać, ale on nie zwalniał swojego żelaznego uścisku.

Miałam okazję przyjrzeć mu się z bliska. Enzo był przystojny, każda kobieta by to przyznała, jednak w tej chwili wydawał się nieczułym robotem, zaprogramowanym na niszczenie. Miał duże usta, uwypuklone kości policzkowe i zgrabnie zarysowaną szczękę, którą pokrywał schludnie przystrzyżony ciemny zarost. Idealny wygląd znikał jednak pod brakiem uczuć.

– Pytam po raz ostatni. Gdzie jest Anita? – syczał przez zaciśnięte zęby.

– Powiedziała, że odeszła od ciebie. Ślubu nie będzie.

Jego napastliwość zaczęła mnie denerwować. Może i był ode mnie sporo wyższy i silniejszy, o czym świadczyły jego mocny uścisk oraz rozbudowana sylwetka, ale nie miał prawa mnie tak traktować.

– Enzo, puść mnie, do cholery! – krzyknęłam mu prosto w twarz. – Anita nie chce zostać twoją żoną. Nie wiem, co się stało, ale się rozmyśliła.

Liczyłam, że ktoś pojawi się w korytarzu i pomoże mi się uwolnić. Na ślub zaproszono ponad setkę gości. Spodziewałam się, że przynajmniej część z nich nie siedziała cierpliwie na swoich miejscach. Zamiast czyjejkolwiek interwencji otrzymałam wyłącznie ciszę, jakbyśmy tylko my pozostali w kościele.

– Powiem ci, co się stało. – Szarpnął mną, przyciągając jeszcze bliżej. Pochylił się nade mną, demonstrując mi z bliska płomień wściekłości szalejący w zielonych oczach. – Namieszałaś jej w głowie. Wiem, że nigdy mnie nie lubiłaś, i mam to w dupie, ale jeżeli twoja przyjaciółka nie pojawi się tu za kwadrans, zapłacisz za to.

On nie żartował. Jego dłoń coraz mocniej zaciskała się na moim ramieniu. Z pewnością pojawią się w tym miejscu siniaki. Na tym mogło się nie skończyć. Niewiele brakowało, a zmiażdżyłby mi kość. Cholernie bolało, lecz widziałam w jego spojrzeniu coś o wiele gorszego niż ból. Enzo patrzył na mnie jak na szkodnika, nic niewartego śmiecia. Jakbym nie była godna chodzić po tej samej ziemi co on.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie żałuję ani jednego negatywnego słowa, jakie o tobie powiedziałam. – Uniosłam hardo głowę. – Anita jest moją przyjaciółką i nie pozwolę, aby związała się z kimś takim jak ty. Nie jesteś jej wart. Poszukaj sobie jakiejś innej idiotki, która pozwoli ci traktować się jak przedmiot. – Zastanawiałam się, jakim cudem mój głos nie zadrżał.

– Podpisałaś na siebie wyrok, Amelio – wyszeptał chłodnie przerażającym tonem, godnym psychopaty.

Pierwszy raz zwrócił się do mnie po imieniu. Siła, z jaką je zaakcentował, równała się emocjom jak podczas oglądania najlepszego horroru.

Nie puszczając mego ramienia, ruszył w stronę zakrystii, w której wcześniej przygotowywałyśmy się z Anitą do uroczystości. Otworzył drzwi i wepchnął mnie do środka. Nawet nie próbował być delikatny. Targał moim ciałem niczym szmacianą lalką.

– Taka z niej przyjaciółka, że zostawiła cię ze mną – rzucił ironicznie. W końcu puścił moją rękę.

Uciekłam na drugi koniec pomieszczenia.

Miejsce na skórze, na którym przed chwilą spoczywała jego dłoń, stało się intensywnie czerwone.

Enzo zatrzasnął za nami drzwi, a te niemal wypadły z zawiasów.

– Słaba z niej przyjaciółka. Zostawiła cię lwu na pożarcie. – Zmrużył lekko oczy, lecz jego spojrzenie pozostało niebezpiecznie intensywne.

– O co ci chodzi, Enzo? – Rozłożyłam ręce w geście bezradności. – Nie zmusisz nikogo do małżeństwa. Anita miała wątpliwości, więc odeszła. Przyjmij to z godnością.

– Z godnością... – powtórzył z kpiną w głosie. – Tą, która nie ma godności, jest twoja przyjaciółka. Złamała dane mi słowo i mnie okradła.

Zamrugłam.

Nie miałam pojęcia, o czym mówił.

Anita nikogo nie okradła. Owszem w ich związku to Enzo ją utrzymywał, ale podobno na jego wyraźną prośbę. A co do danego słowa, przesadzał. Nie żyliśmy w średniowieczu, kiedy zaręczyny i ślub stanowiły największą świętość i nie podlegały negocjacji.

– Nic ci nie powiedziała... – oznajmił obojętnym tonem.

– Niby co miała mi powiedzieć? – Rozmasowywałam lewe ramię, na którym już pojawiał się siniak.

Mężczyzna lekko przechylił głowę na bok. Przyjrzał mi się z kpiną, a po części też ze współczuciem.

Enzo przerażał mnie, nawet gdy był opanowany. W jego oczach szalało coś niebezpiecznego. Nigdy nie widziałam czegoś takiego u innego człowieka. Przez ułamek sekundy wydawało mi się, jakbym stała twarzą twarz z diabłem w ludzkiej skórze, który czyha na moją duszę.

– Nawet mi cię szkoda, Amelio. – Zaczął powoli krążyć po pomieszczeniu, przyglądając się ze znudzeniem szczegółom umeblowania. – Anita mnie okradła i złamała dane słowo, ale była dla mnie jedynie stroną pewnego układu. Z tobą postąpiła jeszcze gorzej, a ty nazywasz ją przyjaciółką. – Głos Enza wyprany był z emocji. – Wiedziała, że będę wściekły. Wiedziała też, że jak jestem zły, niszcze wszystko, co napotkam na swojej drodze. Wiedziała, że ja nie odpuszczam długów, a to oznacza, że zostawiła cię tu, abyś ty je spłaciła.

Wpatrywałam się w niego szeroko otwartymi oczami. Mój wzrok podążał za nim. Czułam przybierający na sile strach. Opanowanie mężczyzny było niczym cisza przed burzą.

– Nie ma żadnego długu, a ja za chwilę pojadę do hotelu, a z niego prosto na lotnisko. Jeszcze dzisiaj będę w Polsce – wyrecytowałam niczym wyuczoną formułkę.

– Zacznijmy od początku – zignorował moje słowa. Zatrzymał się pośrodku pokoju, tuż przed niskim, drewnianym stolikiem kawowym. – Anita lubiła pieniądze, ale ty to wiesz. W końcu spędzenie niemal całego dzieciństwa w bidulu uczy pragnąć tego, co mają inni. – Ten przytyk skierowany był również do mnie, wiedział, że wychowywałyśmy się razem. – Ja dysponowałam pieniędzmi i potrzebowałam żony. Twoja przyjaciółka miała dostać pięć milionów euro, z czego milion tydzień przed ślubem. Tak się stało. Pozostałe cztery miliony po ślubie. Podpisaliśmy intercyzę, więc zarówno jej, jak i moje pieniądze były bezpieczne. Nasze małżeństwo miało trwać przez rok. Potrzebowałam tego do kwestii formalnych. Anita uciekła z moimi pieniędzmi, nie dotrzymując danej obietnicy.

Wymknęło mi się głośne westchnienie.

Byłam wściekła na Anitę. Znów zostawiła mnie z bałaganiem, który musiałam po niej sprzątać. Najgorsze, że to, co mi opowiedział, było bardzo typowe dla mojej przyjaciółki. Anita od zawsze powtarzała, że wyjdzie bogato za męża i ustawi się na całe życie. Nie pierwszy raz też uciekła od zobowiązań, ale nigdy nic nikomu nie ukradła.

Nie do końca rozumiałam ich układ, ale przyjaciółka, błagając mnie o pomoc w ucieczce, wyglądała na przerażoną. Nie wydawało mi się, że chodziło jej tylko o pieniądze. Ona była wyraźnie przestraszona.

– Możesz być zły. Odzyskam dla ciebie pieniądze. O to nie musisz się martwić – rzuciłam, aby załagodzić sytuację.

Zamierzałam przemówić Anicie do rozsądku. Planowałam jej wyrwać te pieniądze, byleby wróciły do właściciela. Powinna odciąć się od Enza, ponieważ był niebezpiecznym człowiekiem.

– Gównu mnie obchodzą te pieniądze. Odzyskam je, ale później – powiedział spokojnie, ale jego głos brzmiał złowrogo. – Nasza umowa dotyczyła małżeństwa. Nie zamierzałem poślubić Anity z miłości. Ja się w to nie bawię. Potrzebuję żony, o czym ona wiedziała.

– To znajdź sobie inną. Taki facet jak ty na pewno nie narzeka na brak powodzenia u kobiet. – Nie rozumiałam, na czym polegał jego problem.

Enzo spojrział na mnie jak na niczego nieświadome dziecko – z nutą drwiny i współczucia.

– Potrzebuję żony za trzy dni – oświadczył.

– Dlaczego? – Pytanie padło z moich ust, nim zdążyłam się nad nim zastanowić. Nie interesowała mnie przecież odpowiedź.

– Powiedzmy, że... – z zadumą potarł swój zarost – moja rodzina jest konserwatywna. By przejąć rodzinny biznes, muszę być żonaty.

– To życzę powodzenia w poszukiwaniach – rzuciłam szybko i ruszyłam do drzwi.

Pragnęłam tylko wydostać się z kościoła i zostawić Enza Morettiego daleko w tyle. Marzyłam, aby za kilka godzin obudzić się w swoim łóżku, zapominając o wszystkim, co się tu wydarzyło. Niestety, nie było mi to dane. Jak tylko zrobiłam krok, mężczyzna z całych sił pchnął nogą mały drewniany

stolik w moją stronę. Mebel błyskawicznie pokonał kilka metrów, lądując u moich stóp.

Wciągnęłam głośno powietrze.

– Nie tak szybko. – W jego głosie ponownie pojawiła się gwałtowność. – Mówiłem ci coś o spłacaniu długów. Ja nie odpuszczam.

– Oddam ci...

– Nie chodzi mi o pieniądze – przerwał mi.

– To o co?

Szybko zmierzyłam wzrokiem odległość między miejscem, w którym stałam, a drzwiami. Nie była duża, ale stolik u moich stóp stanowił przeszkodę. Nie mogłam pokonać jej szybko, co uniemożliwiało płynne dotarcie do celu.

– Za trzy dni muszę mieć żonę. Skoro Anita uciekła, zostawiając cię tutaj, nasuwa się prosty wniosek.

Z sercem w gardle przeniosłam wzrok z drzwi na Enza. Lekko rozchyliłam usta, mając nadzieję, że mój umysł wysnuł błędne wnioski. Starłam się grać twardą i niewzruszoną, ale w mojej głowie panował chaos. W jednej sekundzie uleciała ze mnie cała życiowa energia. Pragnęłam zamknąć oczy i obudzić się daleko stąd.

Nie chciałam, aby Enzo sprecyzował swoje myśli na głos, ale tylko to mogło rozwiać moje wątpliwości.

– Za kilka minut to ty u mojego boku powiesz przed księdzem „tak”.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i tysiące
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

